



CH KEK 313480

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 122 /2011/ CH

**Kolekcja
Emila Kornasia**

**Franciszek Józef Desbillons
(1711-1789)**

WYBÓR BAJEK

Tłumaczył

Stanisław Kazimierczyk

Warszawa

1942

Piesek, owca i królik

Piesek, owca i królik przyszli raz na pole,
Ale choć w jedno miejsce, każdy w innym celu:
Piesek, co nie zwyczajny żyć w jakimś mozoł,
Przyszedł, by się figielkom oddać i weselu;
Owca, prosty przeżuwacz, szuka znów za karmą,
Czyli jej gdzie nie uszczknie, a królik złośliwy
Przyszedł tylko ryć ziemię. Mówię nie na darmo:
Tacy trzej chodzić będą wśród mych bajek niwy!

Jaszczurka i żółw

"Żal mi cię żółwiu - rzęcze raz jaszczurka -
Ze po jakiej byś tylko kroki stawiał drodze,
Wszędzie wlecze się z tobą twa ciasna komórka".
"Pożyteczna - żółw na to - więc nie cięży srodze!"

Wilcza wierność

Ze już przenigdy mięsa nie weźmie do pyska,
Ale żyć będzie trawą, najwyżej rybami,
- Kiedy pułapka dusi i szyję mu ściska -
Przysięgło się wilczysko, zakłęło ze łzami -
I tak ze siatki wyszło, oszukawszy chłopca.
Aliści wilk gdy ożył, wszedłwszy między sady,
Zobaczył prosię w bagnie, kędy gnoju kopa:
"Ach, to pewnie jest ryba!" - rzekł - i dał mu rady!

Tak, kto chce źle uczynić, zawsze gdzieś wyszuka
Jakąś ważną przyczynę; - taka tu nauka.

Chłopiec i los

Nad samym brzegiem bagna zdrzemnął się raz chłopiec;
Aliści los go budzi: "Odejdź stąd - powiada -
Bo jeśli wpadniesz - z ludzi nikt nie zechce dociec
Ześ sam winien, lecz winą wtedy na mnie spada".

Dwie żaby
=====

Gdy lato się srożyło i straszne posuchy
Na piach spaliły bagno, biednych żab siedlisko,
Dwie z nich ratując życie, z zaschniętymi brzuchami,
Wyszło, by choć kropelkę wody znaleźć blisko.
Aliści wnet nad studnią stanęły u brzegu,
Gdzie chłodnej wody nadmiar burzył się w głębinie,
A zrębem rzeźka struga na kamień wybiega
I w suchy piach wsiąkając, srebrną wstążką płynie.
Ach! żłopać tylko, żłopać! "Huże siostró droga,
Skoczmy do studni całe, boć suchość nas trawi!"
"Głupstwo! - odrzeczcie druga - nieroztropność sroga;
Gdy studnia wyschnie także - kto nas wtedy zbawi?"

Nieroztropnym jest pojąć się całkiem nową drogą,
Jeśli kroki powrotne stawić się nie mogą.

Komar i byk

=====

Kiedys na rogu byka siadł komar maleńki
I wnet pospieszył spytać, czy też swoim ciałem
Nazbyt gniotąc, nie sprawia bykowi udręki.
A byk na to: "Ty siedzisz? Nawet nie wiedziałem."

Powiedziano to do tych, których mizerota
Zbyt ważkimi myślami o sobie się nota.

Trębacz i nieprzyjaciele

Wpadłwszy nieprzyjaciołom w ich zwycięskie ręce,
Prosił trębacz, by też go śmiercią nie karano;
"Nigdy - prawię - nie oddaę człeka śmierci męce,
A tyłkóm czasem moją trębą zakręcana
Niewinne dawał dźwięki; jaó też oddam chętnie!"
A ci: "Tem słuszniej zginiesz, bo choć ~~nie~~ spokojny
I do bitwy nie stajesz, jak prawisz wykrętnie,
Jednak innych trębieniem pobudzasz do wojny!

Tak winniejszym należy osądzać nie tego,
Który za złym postąpi, - lecz kto pcha do złego !

Chłopiec i cyga 1).

Tracając brzącą cygę, rzecze do niej chłopiec:

"I czemuż mię tak zmuszasz wciąż do uderzania?"

Cyga na to: "Gdy tobie dobrze różgę dopiec -

Duch się budzi; toż samo do śpiewu mnie skłania."

1) Instrument muzyczny, obręcz brzęcząca za pomocą nanizanych kórek.

Swinia i pszczoły

Pszczółka, gdy raz drasnęła skórę cienką świni,
Ta zagniewana, chcąc skarać tak słabe draśnięcie
Maleńkiego skrzydłatka, cóż natychmiast czyni?...
Rzuca się na pszczoł gniazdo i ryje zawzięcie !
Aż się rój cały ruszył; o retę, co będzie !
Tysiącem żadeł kłuta wrzasła swinia kwikiem -
I ryjąc spuchłym nosem po całutkiej grzędzie,
Bezprzytomna leciała pod pszczoł strasznym bzykiem.

Tak, kto lekko drasnięty szuka zaraz kary,
Może na siebie ściągnąć kłopotów bez miary.

Mysz, łasica, lis i wilk
=====

Zjadłszy orzech skradziony, mysz do swojej nory
Gdy spokojnie wracała - zoczy ją łasica - :
Nużę śledzić - gdy zręcznej doczekała pory,
Skacze, dusi, pożera - lecz się nie zachwyca
Zbyt długo swoją ucztą, kiedy nagle z boku
Lis^wypada i dławi! - ledwo dogryść może,
Kiedy wilk, dawno głodny mięsnego obroku -
Dobiegł i pożarł lisa, łasicę, mysz, orzech.

Ze się tak często możni i sławetni zbóje
Krzepią zbrodnią ponniejszych, ta bajka wskazuje.

Rak i jego syn
=====

Ażeby naprzód pełzać, a nie wstecznym chodem -
Upominał rak synka. Tenże: "Idź ty przodem,
A ja twym śladem pójdę".

Nie rzucaj nikomu
Nauk, przydatnych najpierw w twoim własnym domu.

Dumna troskliwość, czyli mucha, mysikrólik i

gładysz
=====

Pośród lata upału szóstka raczych koni,
Rwąc przed wozem, pył ziemny kopytem wzbijała,
W biały dzień się skrywając w gęstej kurzu toni.
Właśnie na dyszlu wtedy siedząc muszka mała,
Rzecz: "Jakiż tryd straszny biedne konie gniecie,
Jakże potem spływają kiedy mię wieść muszą!"
I mysikrólik, z ptaszków najdrobniejszy przecie -
Zanim na belce siądzie, której nie porusza
/Choćby w piątkę!/ spasilone byki - wpierw próbuje
I skacze po niej lekko i ciągle się boi
Czy też ta go udźwignie.

Podobnie się czuje
Gładysz z tłumu gagatków, któremu się roi
Ze jest kłopotem dla tych, co u rządu siedzą;
A ci o nim - czy żyje, czy umarł - nie wiedzą.

Chłopiec i wieśniak
=====

Gdy po łące rozkosznej chłopiec sobie brodzi,
Kwiatów pięknych szukając - sam od nich piękniejszy -
Wieśniak wnet go w zapędach ostrzeżeniem chłodzi,
Ze w trawie skryta bestia za człowiekiem węszy,
Którą żądło z nienacka ranę zadać może
Nieuleczalną zaiste: niechże więc się strzeże
I roztropnie postąpi; albo raczej może
Niech pogardzi rozkoszą, jaką te rubieże
Oku dają - i pójdzie, jeśli chce być mądrszy.
Zleką się chłopiec i stanął; cofnął rękę chciwą.
Ale żądza odżywa i pęł jeszcze większy
Siłą strach odgoniwszy, chłopca pcha co żywo
By swej chęci pobłażał, co też skoro czyni.
Liści kiedy fiołka błyskotliwa kwiecie
Uszczknąć chciał wśród swawoli, w trawie, tak władczyni,
Potracił śpiąc zniżyć, nie nie świadom przecie;
Ta zębem jadowitym zgnęła go do głębi,
A kłując, śmiercionośnym jadem krew bezcześci...
Ze się niebezpieczeństwo wśród rozkoszy kłębi -
I jak trudno w to wierzyć - oto ryśł powieści.

Jastrząb chory
=====

Kaz chorując, tak jastrząb do swej matki powie:
"Czemu szłochasz napróżno? dlaczego modłami
Nie błagasz raczej bogów?" Ta rzecze: "Bogowie
Maja ci synu, pomóc? Któregoż nie plamí
Przez ciebie zbeszczeszczonych świątyń bluźń plugawą
Któremu ofiar świętych nie rwałś z ołtarza?
Skądże się nagle w tobie taka bojaźń stała
Przed niebiańską potęgą? I cóż to się zdarza
U ciebie, któryś gardził zawsze niebianami?
Zwodzisz mię? Czy też raczej świadczysz prawdzie onej
Ze bezbożni, - co często słyhać między nami -
Niepodobni do siebie w chwili zagrożonej!"

Chłopiec dumny

=====

Z wysokości swej ławki kiedyś chłopiec mały,
Patrząc na tłum maluczkich, młotał się w swej pysze,
I nieniąc się gigantem, napuszczony cały,
Rzekł ze wzgardą do siebie: "Jakże się kołysze
Ta gawiedź człowieczatek w tak mizerne ciątka
Zamknięta!" Liści na to któryś mu tak rzecze:
Zejdźno z wyży, na którą wzniosła cię ta skała,
A ujrzysz, żeś najmniejszy z tych wszystkich, człowiecze

Jak człowiek w nierozumnej pysze się wypacza,
Przypadkowo wzniesiony - ta bajka zaznacza.

Dwaj chłopcy

Raz dwaj chłopcy, ten głupi a tantom przebiegły
Orzeszki znajdą, dzięki trudowi wspólnemu.
Wnet je mądry połupał i łuski, co strzegły
Smaczných ziaren, już puste dał wszystkie drugiemu,
A sam się mięszem napełzał. Co począć z łuskami
Próżno głupi się biedzi... Aż pojął oszustwo.
"O! - rzecze - po raz drugi już mię nie omami,
Dobrze się na nim zemszczę za tych ziaren mnóstwo".
Otóż za poniedługo obaj znowu zgodnie
Znaleźli gdzieś oliwki; teraz oszukany
Chcąc pomścić tantą kradzież podstępem i godnie,
"Weź - rzecze, - to co z wierzchu, a to czym nadziary
Każdy owoc - mnie oddaj". - Tu zaśmiał się w duchu
Drugi chłopiec i zjadłwszy miész oliwek słodki,
Pełen dla przyjaciela rączego poskuchu,
Twardych mu daje pestek niejadalne środki.

Tak to nie nie pomogą największe korzyści,
Jeżeli z nich pożytku roztrepmość nie zisści.

Wieśniak i jego syn

=====

Pewien wieśniak synowi swemu dał zlecenie
Uprawić ugór stary, zdawna zapuszczony,
Gdzie krzew bodźaków skrywał niezbiegłe przestrzenie.
Widokiem takiej pracy do głębi zlekniiony,
Zaledwie musnął okiem głogi i szaleje,
W zniechęceń lęku spoczął, trawiąc tak dzień cały,
Albo zgoła śpiąc nawet. Widząc co się dzieje
I wiedząc jakie troski syna zatrzymały,
Rzecz ojciec: "Wstań, synu, popatrz co cię czeka:
Wyplewisz mały kącik, pięć stóp ledwo długi
I tam uprawisz ziemię". Teraz syn nie zwleka,
Widząc tak drobną pracę, a i na dzień drugi
Wziął na się też bez musu dzieło znów podobne
I równie dobrze sprawił. Tak dzień po dniu, zwolna,
Rozkazem ojca chętny, plewił półka drobne,
Aż dziko nie została żadna skiba rolna.

Straszą cię trudy zadań, co przed tobą stoja?
Jeź-że tylko ich cząstkę i zrób ją ochoczo;
A kiedy jej podłożasz własna siłą swoją,
Następne pójdą gładko i z drogi nie zboczą.

Podróżny i błędny ogień
=====

Kiedy pośród wyziewów cuchnących bagniska
Po bezdrożnej dolinie błądził w nocy czarnej
Zagubiony podróżnik - zoczył, że coś błyska:
Za dom pobliski wzięwszy zjawy ogień marnej
I chcąc spocząć, przyjęty pod gościnnym dachem,
Pospieszył utrudzony za zwodnym świetlikiem -
Ale oto w krok potem - odrętwiały strachem -
Zapada w gardziel bagna z bluzgotem i sykien...

Bajeczka pokazuje, że świetlik co gości
Często u nas - zwodniejszy od samej ciemności.

Ostryga i wędrowcy

Na brzeg ostrygę rzucił morza pęd burzliwy
I tak ją zostawiwszy, cofnie się w odmęty.
Już skorupy rozchyłał mięczak ledwo żywy,
Gdy dwaj wędrowcy doszli; skoczył uśmiechnięty
Jeden z nich krzycząc: "Moja, pierwszy zobaczylem!"
A drugi na to: "Ale! Jam pierwszy pomyślał!"
Wnet się sprzeczka zapagnia, kiedy nagle z tyłu
Doszedł trzeci: "Rozsądzaj!" - krzyknął; - ten nie myślał
Zbyt długo, lecz zawołał: "O, najchętniej przecie!
Długo was nie zabawię!" - rzekł - tyknął mięczaka
A każdemu z kłótników wepchnął w rękę śmiecie
Muszli wpół rozłamanej. "No - rzekł - sprzeczka taka
Jakże prędko przzerwana! Idźcie sobie dalej!"

Głupich bajka poucza, by się nie sprzeczali.

Chłopiec i dwie butle

Spragniony chłopiec jeden wstąpił do piwnicy
I – nadśłuchując – stuknie łakotnym paluchem
W butlę pełną aż prawie do wierzchu granicy;
Kiedy ta zwartym gardłem stęka w jęku głuchym,
Rzecz chłopiec nieświadom: "Phi, tu w tej butelce
Czeczność i pustka we środku". Kiedy inną bada,
Podobnie uderzając, ta mu – próżna wielce –
Czystym i jasnym dźwiękiem głośno odpowiada.
Podskoczył chciwy chłopiec, wyrwał czop zaworu –
Ale z butli nie płynie ni kropla likworu.

Zbyt dużej słów mnogości nie dowierzaj snadnie,
Bo nie dobrego zwykle nie siedzi tam na dnie.



**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

CM 313480



000-313480-00-0